№ 171. Kraków, dnia 31 Lipca — Wtorek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennie, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków,** 30 lipca.*

Odpowiadając w sobotnim naszym numerze na artykuł *Czasu*, jakoby „ze wsi“ nadesłany, o usposobieniu obywatelstwa wiejskiego — pominęliśmy jeden jeszcze ciekawy jego ustęp, o którym pomówić warto. Jest to apostrofa do tych, którzy z powodu coraz wzmagającego się podatkowego ciężaru i ucisku fiskalnego powiadają: „wolę znosić ciężary od obcego niż od Polaka“. *Czas* powiada, że tem „lekkomyślnem“ słowem wydają oni „straszny wyrok na cały naród“ — przez to bowiem „usprawiedliwiają nasz cały upadek, który nas pozbawił bytu politycznego. Czemżeż bowiem niepodległość narodowa, jeżeli nie tem, że swoimi rządzą swoi? Kto powiada, że wolę ulegać obcemu niż swemu, ten okazuje, że nie byłby zdolny znieść niepodległości narodowej, w nim bowiem pokutuje dawny instynkt anarchiczny polski, który nas do zguby przyprowadził i poddał obcym rządom“.

Na pierwszy rzut oka wydać się to może słusznem. Ale jak zwykle się dzieje z frazeologią *Czasu*, tak też i tutaj — po bliższem zastanowieniu się nic z niej nie zostaje. Przedewszystkiem owa definicya niepodległości narodowej, która ma polegać na tem, że „swoi rządzą swoimi“, jest bardzo niedokładną. Bo wyobraźmy sobie, żeby w dzisiejszem położeniu naszem stać się to mogło, iż np. w ministerstwie rosyjskiem znaleźliby się sami Polacy. Wówczas istotnie „swoi rządziliby swoimi“ — a byłażby to niepodległość? Wszak w Austryi już dwukrotnie prezydentem ministrów, więc tym, który całą polityką wewnętrzną państwa kieruje, był Polak (Gołuchowski i Potocki) — a byłaż to niepodległość? Niepodległość narodu określa się jego odrębnym bytem państwowym, w granicach narodowego terytoryum — to zaś, że „swoi rządzą swoimi“, jest jednem z następstw niepodległości, ale jeszcze nie jest niepodległością samą. Takie określenie jak to, którem nas autor artykułu „ze wsi“ uraczył — prowadzi do tego złudnego a w skutkach swych bardzo zgubnego mniemania, które z pewnej strony chcianoby w ogół nasz zaszczepić — że skoro mamy dwóch ministrów rodaków i prezydenta wiedeńskiej Izby poselskiej rodaka, i namiestnika rodaka, i starostów rodaków, i... gubernatora Laenderbanku rodaka, to już nam niczego do zbawienia nie potrzeba, bo już mamy rząd „nasz“ — bo „swoi rządzą swoimi“.

Zapomina się przy tem, że ci dostojnicy mogą być „swoimi“ z uczuć, z tego co na dnie ich serc i umysłów — ale w czynach oni **muszą**, chcą czy nie chcą, stanąć nieraz w sprzeczności z temi swojemi uczuciami; — że są oni „swoimi“ jako ludzie, ale nie są i nie mogą nimi być całkowicie jako urzędnicy, bo są ministrami i dostojnikami państwa, do którego należymy, ale które nie jest państwem polskiem. Taki jest faktyczny stan rzeczy, niezaprzeczony, jasny każdemu, kto nie chce się łudzić.

Więc owo zdanie „wolę znosić ciężary od obcego niż od swojego“, które byłoby straszną herezyą i objawem anarchiczności, gdyby było wypowiedziane wśród narodu niepodległego — traci zupełnie to znaczenie, gdy jest wypowiedziane w kraju, który pozostaje w takim stosunku, jak powyżej skreślony.

W odniesieniu zaś do obecnych naszych stosunków, ma ono pewne, praktycznie ważne znaczenie. Nic naturalniejszego nad to, że kiedy „swój“ stoi na czele jakiej gałęzi administracyi — musi się wyrodzić uzasadniona **do pewnego stopnia** polityka, która się wyraża zdaniem: **nie należy „swojemu“ utrudniać stanowiska**. W skutek tego Polak, dzierżący jakąś tekę ministeryalną, może w swoim departamencie o wiele swobodniej w obec naszego kraju się rozrządzać, aniżeli ktokolwiek inny. O wiele więcej od niego zniesiemy, wiele więcej mu przebaczymy, więcej uczynimy mu ustępstw, aniżeli innemu. Reprezentacya nasza w Wiedniu będzie narzekać, stękać, w cztery oczy ministrowi czynić wyrzuty, ale ostatecznie „ażeby mu nie utrudniać stanowiska“ zgodzi się na wszystko, czego od niej wymagać będzie, uzna wszystko, co on zarządzi. Powiedzieliśmy, że „do pewnego stopnia“ jest ta polityka uzasadniona. Granicę, u której ona uzasadnienie swe traci, łatwiej określić teoretycznie, aniżeli w praktyce zachować. U granicy tej stajemy z chwilą, gdy szkoda wyrządzona krajowi przez uległość dla ministra rodaka jest większą, aniżeli ewentualna korzyść z jego ministerstwa.

To też jeżeli korespondent „ze wsi“ spotyka się często z owem zdaniem: „wolę znosić ciężary od obcego niż od swego“ — to taki wykrzyk przetłomaczony na język polityczny znaczy, że **zaczynają w kraju zastanawiać się**, czy nie doszliśmy już w ucisku podatkowym i fiskalnym do owej wyżej nakreślonej granicy, i czy nie lepiej by było, ażeby poselstwo nasze miało wobec ministra skarbu zupełnie swobodną rękę, i nie było krępowane owym względem, że nie trzeba mu utrudniać stanowiska. Znaczy ów wykrzyk: wobec ministra, któryby nie był „swoim“, lepiej, energiczniej, z większą stanowczością bronilibyśmy ekonomicznych interesów kraju, aniżeli wobec tego, którego oszczędzać musimy, bo „swój“. To nie „anarchia“ — to proste poczucie interesów materyalnych kraju, tak bardzo ważnych, a tak bardzo niestety lekceważonych i zaniedbanych. I trzeba wielkiego zapoznania stosunków naszych, i wielkiej — tendencyjności, ażeby jakiejś anarchichiczności szukać w tem, co wobec coraz trudniejszego do zniesienia ciężaru podatkowego w najbardziej nawet konserwatywnym umyśle powstać musi.

Ze Lwowa pisze nam korespondent (=): W ostatnim numerze doniosła *Gazeta Narodowa*, że w sferach rządowych noszą się z zamiarem mianowania p. **Lidla**, który do niedawna był radcą w biurze p. Ziemiałkowskiego, wiceprezydentem galicyjskiego Namiestnictwa, p. **Loebla** zaś, radcę dworu, i szefa biura prezydyalnego w Namiestnictwie, mianoby posłać na wysoką jakąś posadę do Wiednia. Już sama **Gazeta** zwraca uwagę na niestosowność powierzania tak wysokiego stanowiska p. Lidlowi, (bratu tutejszego wiceprezydenta sądu kryminalnego) który mało zna stosunki kraju. Wówczas, gdy dr. **Ziemiałkowski** był prezydentem miasta Lwowa, piastował p. Lidl godność sekretarz tutejszej Rady miejskiej i równocześnie z dr. **Ziemiałkowskim** przeniósł się do ministerstwa w Wiedniu, gdzie dotąd pozostaje. Polegając na moich informacyach, które jak stwierdziły już fakta, a mianowicie fakt mianowania p. Filipa **Zaleskiego** Namiestnikiem Galicyi, były bardzo dobre, mogę was zapewnić, że o przeniesieniu p. **Loebla** do Wiednia, nie ma mowy, a to przedewszystkiem dla tej przyczyny, że p. **Loebl** kraju naszego opuścić nie chce; już nie jednokrotnie ofiarowano mu, ceniąc wysokie jego zdolności — wybitne stanowisku w Wiedniu, ale zawsze wypraszał się od tych stanowisk w Wiedniu i prosił o pozostawienie go w kraju. Zdaje się więc, że i tym razem uczyni to samo i prawdopodobnem jest przypuszczenie, że zostanie mianowany wiceprezydentem Namiestnictwa.

Z kompetentnego i zupełnie wiarygodnego źródła otrzymujemy następujące uwagi:

Numer 169 *Nowej Reformy* zawiera w rubryce „Przegląd polityczny“ wiadomość o nominacyi radców apelacyjnych i posłów do Rady państwa Kowalskiego i Zborowskiego radcami przy najwyższym Trybunale w Wiedniu. Z wiadomością tą łączy się zapytanie: **czy dobrze jest, że poselstwo do Rady państwa ułatwia i przyspiesza awans?** Pytanie to polega na przypuszczeniu, że „obaj świeżo mianowani przeskoczyli wielu starszych, niemniej od p. Zborowskiego a z pewnością więcej od p. Kowalskiego uzdolnionych“.

Otóż przypuszczenie to, o ile odnosi się do posła Zborowskiego, nie jest uzasadnione, dla tego i usnute na niem zapytanie nieusprawiedliwione.

Co do lat służby poseł Zborowski nie jest młodszym od żadnego z tych urzędników sądowych, którzy w ogólności przy awansie do najwyższego sądu mogą być wzięci w rachunek, jest on tylko młodszym od dwóch czy trzech kolegów jako radca apelacyjny. Wszakże czas już, ażeby przy awansie na najwyższe posady sądowe nie rozstrzygał sam tylko czas służby. Temu to właśnie systemowi zastarzałemu, a w Niemczech już nawet porzuconemu, zawdzięcza Galicya w wielkiej części te niedostatki w organizmie sądowniczym, które wszyscy tak dotkliwie czujemy. Zdolność, charakter, pilność, gruntowność i takt oto są przymioty, których potrzeba na naczelnych posadach sędziowskich, te powinny roztrzygać o awansie przedewszystkiem, a pod tym względem każdy, kto zna posła Zborowskiego z jego przeszłości i z teraźniejszego urzędowania, ten zaliczyć go musi do najcelniejszych. A kto zna bliżej stosunki służbowe p. Zborwskiego, temu nie może przyjść na myśl inne pytanie, jak tylko to: czy dobrze jest, że poselstwo do Rady państwa utrudnia i opóźnia awans?

Zborowski zostawszy prezydentem sądu obwodowego w Złoczowie w krótkim czasie wydźwignął go z chaotycznego nieładu, w którym przez czas długi był pogrążony, i oddawszy w stanie doskonałym, cofnął się na posadę radcy apelacyjnego, nie chcąc sobie zagradzać drogi do najwyższego trybunału.

Kiedy brakło prezydenta w sądzie krajowym w Czerniowcach, pozostającym w ogromnym nieładzie, prezydent apelacyjny Schenk posłał Zborowskiego na zastępstwo do Czerniowiec, pragnąc, ażeby tenże zatrzymał tę posadę stanowczo. Zborowski zorganizował sąd czerniowiecki i życzył sobie tam pozostać; prezydent Schenk dał opinię do ministerstwa, że tylko Zborowski może podołać temu zadaniu. Lecz posadę tę dano komu innemu; dlaczego? ponieważ Zborowski był posłem do Rady państwa.

Kiedy w roku zeszłym nadeszła na p. Zborowskiego kolej przydzielenia go do najwyższego trybunału dla pomocy, znalazły się znowu trudności. których nikt przedtem, a i p. Kowalski, chociaż poseł, nie doświadczał, a trudności leżały w tem, że był posłem do Rady państwa.

Dopiero gdy p. Zborowski od nowego roku 1883 pracując w najwyższym trybunale dał się z zalet swoich osobiście poznać prezydentom i radcom, już w końcu i tę trudność przełamał, że jest posłem do Rady państwa.

Oto jest stan rzeczy prawdziwy, który, ile mniemam, powinien być publicznie wiadomym, gdyż posądzenie p. Zborowskiego o wyzyskanie poselstwa dla awansu krzywdzi go. Zapewnić mogę, że w roku zeszłym p. Zborowski zniechęcony właśnie tem, że poselstwo utrudnia mu wszędzie awans bez żadnej słuszności, nosił się z myślą porzucenia zawodu sędziowskiego a pozostania przy samem poselstwie. Od tego zamiaru odwiedli p. Zborowskiego jego przyjaciele, którzy uczynili to nie tyle dla niego samego, ile dla dobra sądownictwa naszego.

(Zamieszczając najchętniej powyższe uwagi, zastrzegamy się stanowczo przeciw temu, jakobyśmy posądzali p. Zborowskiego o „wyzyskanie poselstwa dla awansu“. Tego nie powiedzieliśmy, a wyrażając nasz prawdziwy dla p. Zb. szacunek, wyraźnie zaznaczyliśmy, że nie zwracamy naszych uwag osobiście przeciw niemu, bo nam nie o osobę chodzi, ale że **zasadniczo** rzecz tę traktujemy. Zaś z zasadniczego punktu zawsze wolimy posłów, dla których rząd mieć nie może awansów! P. Red.)

Szkoły przemysłowe.

II.

***Lwów,** 29 lipca.*

= Szkoła przemysłowa w **Rzeszowie** dzieli się również na kurs przygotowawczy i na kurs specyalny. Kurs przygotowawczy składa się z trzech klas; kurs specyalny z oddziału budownictwa i oddziału mechaniki. Na kursie przygotowawczym uczono: religii, języka polskiego, niemieckiego, rachunków, kaligrafii i rysunków odręcznych. Na kursie specyalnym uczono: religii, języka polskiego, niemieckiego, rachunków, geografii, rysunków odręcznych i geometrycznych, budownictwa i mechaniki. Liczba godzin naukowych wynosiła na kursie przygotowawczym sześć godzin tygodniowo, na kursie specyalnym ośm godzin.

Nauka religii udzielaną bywa na kursie przygotowawczym po jednej godzinie tygodniowo, na kursie specyalnym po pół godziny tygodniowo.

Frekwencya szkoły: Klasa pierwsza zapisanych 35, klasyfikowanych 14, z postępem 8. Klasa druga zapisanych 40, klasyfikowanych 35, z postępem 23. Klasa trzecia zapisanych 46, klasyfikowanych 24, z postępem 15, razem zapisanych 121, klasyfikowanych 73, z postępem 46.

Kurs specyalny: oddział budownictwa zapisanych 21, klasyfikowanych 8, z postępem 4. — Oddział mechaniki: zapisanych 9, klasyfikowanych 2, z postępem 2, razem zapisanych 30, klasyfikowanych 10, z postępem 6. Ogólna frekwencya w obydwóch kursach: zapisanych 151, klasyfikowanych 83, z postępem 52. Stosunek uczniów klasyfikowanych do uczniów zapisanych wynosił w tej szkole 34 prc. Budżet: Dochód wynosił w roku szkolnym 1882/3: subwencya wydziału krajowego 500 złr., subwencya wydziału krajowego na zakupno przyborów naukowych 200 złr., subwencya miasta Rzeszowa 200 złr., subwencya towarzystwa zaliczkowego, przeznaczona na premia 50 złr. pozostałość kasowa z r. z. 7 złr. 45 centów razem 957 złr. 45 centów.

Rozchód: Remuneracye dla nauczycieli 616 złr. Płaca służby 25 złr., oświetlenie 30 złr. 56 c., materyały do nauki dla uczniów, jak: kajety, ołówki i t. d. 18 złr. 19 centów, nagrody dla uczniów 50 złr., drobne wydatki i portorya dwa

WŁADYSŁAW LUDWIK ANCZYC

(ur. w Wilnie 1824, um. w Krakowie 1883).

Po długiej a ciężkiej chorobie, która od dawna już nie zostawiała nadziei wyzdrowienia, rozstał się dnia 28 lipca o godz. 4 i pół z życiem Władysław-Ludwik Anczyc, jeden z najpłodniejszych i najzdolniejszych pisarzy polskich.

Nie jeden z jego utworów nie licował z dążnością naszego pisma i surowej poddaliśmy go krytyce, na polu dziennikarskiem spotykaliśmy w nim nieraz acz z zasłonioną przyłbicą szermierza przeciwnych nam obozów: — śmierć rzuca zasłonę na drobne różnice zdań, zamyka spory w bieżących kwestyach, niepamięcią pokrywa zatargi na polu obywatelskiej jak i piśmienniczej działalności i zniewala każdego człowieka dobrej wiary uchylić czoła przed załugą i wieniec złożyć temu, kto przeżył życie w pożytecznej pracy, wiernie miłował ojczyznę, służył jej wiernie i po koniec dni swoich niezłomnie wierzył w jej przyszłość, pracował dla jej odrodzenia.

Tak jest! śmiało rzec można: Anczyc, mrówczą a niezmordowaną działalnością swoją na polu piśmiennictwa ludowego i książek dla młodzieży więcej przysporzył Polsce synów, więcej zniósł cegiełek do odbudowy gmachu przyszłości naszej, niż niejeden z naszych wielkich i głośnych budowniczych — pisarzy.

Oto własne jego wyrazy streszczające zasadę, w której upatrywał zbawienie:

„Zamiast bezsilnych szamotań się i marnowania sił lub zgubniejszej jeszcze apatyi i wstecznictwa, nieść oświatę i zdrową radę naszemu ludowi miejskiemu i wiejskiemu i zjednać sprawie narodowej. Gdybyśmy od czasów pierwszego rozbioru szli tą drogą, nie zmarnowalibyśmy stu lat w bezowocnych zapasach, a ile ludzi mówi ojczystym językiem na ziemi polskiej, tylu byłoby gorliwych w niej narodowców, broniących praw swoich i umiejących wytrwale stać przy nich“.

Zasadzie tej wiernym był całe życie i wierny ideałom młodości. Ta sama miłość ojczyzny, która istnieje w wrzącym od zapału utworze młodocianych lat jego, w **Tyrteuszu**, tliła w nim do ostatnich jego dni. Jak zdawkową monetę cisnął on nieraz „odczepnego“ zwycięzkim prądom przemijającej chwili, w kształcie jakiego artykułu lub ulotnej pracy, ale owego szczerozłotego talizmanu, owej świetności, która stanowi u nas wartość obywatela i pisarza, nie wyzbył on się nigdy i za żadną nie byłby się wyzbył cenę. To, co napisał niegdyś w pięknym życiorysie Pawła Stelmacha, z równą prawdą do niego się stosuje:

„Ani niedostatek, ani prześladowania, ani niechęci, których niejednokrotnie za swą pracę doznawał, nie odwróciły go z obranej raz drogi, nie odebrały odwagi i zapału i nie osłabiły wytrwałości. Aby poznać koleje, jakie przechodził, zawody, jakie go spotykały, należałoby towarzyszyć mu dzień za dniem w pielgrzymce mozolnego żywota i, przypatrzyć się nieustannym zapasom z przeciwnym losem i znać wszystkie goryczę, jakie mu puhar życia napełniały . . .“

Prawda, w ostatniej życia epoce i byt miał zapewniony dostatni i uznanie powszechne i cześć publiczną i poważne w społeczeństwie stanowisko. Ale któż nie wie, komu nieznane „koleje, jakie przechodził, zawody, jakie go spotykały“, ile to lat czekać mu przyszło na to uznanie i to stanowisko obywatelskie, jaką pracą o nie się dobijać, jakiemi je zdobyć trudami, ile przenieść i przetrwać?

Podobnie ciężkie koleje losu przebywał ojciec jego, zasłużony artysta dramatyczny, podobną walkę staczał i on, który sławy i uznania dobić się miał jako autor dramatyczny. Gdyby kto skreślił te dwa żywoty: ojca i syna, obejmujące równo sto lat czasu (ojciec, Zygmunt Anczyc urodził się 1783 r.), jakiżby to był wizerunek tytanicznych walk i trudów, jakie przebyć wypadało artyście i autorowi wśród społeczeństwa tak mało ceniącego uczciwą, a iście bogatą w publiczny pożytek pracę na tem polu, zanim się w drugiem pokoleniu praca ta zaczęła opłacać i jednać sobie cześć i uznanie. W tych dwóch żywotach odzwierciedliłyby się niejako dzieje teatru naszego; ojciec, niezrównany reprezentant na scenie starych polonusów, święci 50-letni jubileusz swego zawodu i przyciśniony wiekiem, nie mogąc podołać ciężkiej służbie pisarza rogatkowego, którą od Rady miejskiej w „nagrodę“ otrzymał, umiera w nędzy; syn za najlepsze swoje komedye, które przez lat przeszło trzydzieści do dziś dnia utrzymują się na scenie, bierze honorarya po 5 złr. i z nędzą walczy o kawałek chleba, walczy i zwycięża, doczekawszy czasów, gdzie zawód autorski stał się w przekonaniu ogółu jednym z najbardziej godnych szacunku; pracą wytrwałą zdobywa sobie byt dostatni, zacnością, cześć powszechną i na 50 przedstawieniu swego: „Kościuszki pod Racławicami“ święci prawdziwe tryumfy uznania i wdzięczności.

Takie koleje przebyła u nas w ciągu tych stu lat sztuka dramatyczna i dramato-pisarstwo.

I ojciec Władysława przysporzył scenie polskiej niemało sztuk do repertuaru, przetłómaczył około 40 lepszych utworów i sam napisał oryginalną okolicznościową sztukę w roku 1848 już przy końcu swego zawodu, pod tytułem: „Bóg z nami“, osnutą na tle powrotu więźniów politycznych z Kufsteinu. A dziwny traf zdarzył, iż w tym właśnie roku zstępował ojciec ze sceny, w którym pierwszy jego syna utwór na scenie polskiej się pojawił, okoliczność, która jednym więcej węzłem łączy te dwa żywoty w jedną całość.

Matka Władysława, Barbara, z domu Hrehorowiczówna, była w swoim czasie jedną z najbardziej cenionych artystek. Wpływom tedy tej atmosfery, która otaczała dom jego rodziców zawdzięczał. Władysław żywe swoje poczucie artystyczne, prawdziwe znawstwo tajemnic sztuki i intuicyjną znajomość warunków sceniczności, której wszystkie jego utwory tak świetny dają dowód.

Ale jakkolwiek autorską sławę zjednały Anczycowi, nie tyle inne jego prace piśmiennicze, ile komedyopisarska jego działalność, większą przyznalibyśmy mu zasługę jako autorowi niezrównanemu dziełek przeznaczonych dla ludu, dla młodzieży i dla dzieci.

Po świeżej stracie nie łatwo postarać się o szczegóły tego czynnego żywota. Zanim te zebrane zostaną niech jako przegląd owoców jego niezmordowanej pracy posłuży prosty katalog wydanych przez niego książek.

Z jego wielostronnej i nader ruchliwej działalności piśmienniczej, z natury rzeczy pominąć musimy liczne bardzo korespondencye w różnych umieszczane dziennikach i artykuły w tychże rozprószone, częstokroć drukowane bezimiennie, często pod pseudonimami „Kaźmierza Goralczyka“, „Lassoty“ i wielu innemi. Pominąć musimy również liczne prace jego drukowane w fejletonach i w pismach zbiorowych.

Z tem opuszczeniem, jak na teraz nieuniknionem, przyznajemy, iż katalog drukowanych książek, wielce niekompletny poda obraz jego literackiej pracy. Co więcej, pominiętą przez to zostanie ruchliwa jego działalność w sprawach publicznych, w których zawsze żywy brał udział. Od lat młodocianych, ile razy śród powodzi programów narodowych wypłynęła myśl zdrowa postępowa, nie brakło tam Anczyca. Sprawę narodowej przyszłości, odczuwał on zawsze przedewszystkiem jako sprawę **ludu** polskiego. Oświata ludu i wychowanie młodzieży, to pierwszorzędne dla niego były zadania obywatelskiej pracy. W tym duchu przemawiał, w tym duchu działał, tą myślą żył.

Nie inną myślą wiedziony, brał tak żywy udział w ruchu obudzenia narodowego na Śląsku a pomoc i poparcie, jaką tamtejsi patryoci znaleźli w Galicyi i w Królestwie, jego zabiegów w większej części była dziełem.

Gorący jego udział w sprawach Towarzystwa Tatrzańskiego z tego samego płynął źródła. Co roku prawie przebywał kilka tygodni w Tatrach, znał górali jak mało kto ich zna i lgnął ku nim serdeczną miłością a w rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego upatrywał rozwój dobrobytu naszych podhalan. Przekonanym był zresztą, że ktokolwiek pozna góry nasze i odetchnie tatrzańskiem powietrzem, to choćby z lodu miał serce rozgorzeć musi miłością ziemi ojczystej.

Roczniki Tow. Tatrzańskiego zawierają liczne jego artykuły prozą i wierszem, piękne tych jego uczuć podające świadectwo. Redakcya i wydawnictwo tych roczników po większej części jego były dziełem.

Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli wymieniać udział jego w tysiącznych kierunkach na najróżniejszych polach obywatelskiej działalności.

Teatr! Teatr z natury rzeczy służy wszędzie przedewszystkiem zabawie ludzi zamożnych, a przynajmniej względnie cieszących się dostatnim bytem, nie zamąconym trwożliwem o jutro pytaniem. Jakże pojął zadanie teatru narodowego Anczyc, ten człowiek z myślą ludową? Oto po nieudolnych próbach Bogusławskiego i Kamińskiego on pierwszy pojął teatr jako instytucyę wielkiej doniosłości, nie przeznaczoną tylko dla publiczności w łożach i fotelach, ale dla tego różnobarwnego tłumu na parterze i na wyższych piętrach. Tym to spektatorom kształcić serce, ich to natchnąć zacnem uczuciem, w nich to rozbudzić miłość ojczyzny, z nich gorących uczynić Polaków: oto było zadanie, jakie Anczyc przedsięwziął. Długo szukał drogi i znalazł ją wreszcie, podając wzór swoim następcom. Jeśli jaka sztuka ludowa po kilkadziesiąt razy z rzędu napełnia szczelnie teatr, widać, że autor umiał do ludu przemówić. Trzeba było jednak na to takiej znajomości tego ludu, jaką Anczyc posiadał.

(Dok. nast.)

złr., przybory naukowe 200 złr. — razem 946 złr. 5 centów, pozostaje reszta kasowa 15 złr. 40 ct. Majątku posiada ta szkoła około 400 złr. przeznaczonych jako fundusz na założenie warstatów wzorowych, przy tej szkole z czasem powstać mających. Wreszcie posiada szkoła fundusz zaliczkowy w wysokości 50 złr. na zakupno materyałów na roboty, w razie gdyby uczniowie takowe na okaz na egzamin robić chcieli.

Grono nauczycieli składa się z następujących osobistości: dyrektor pan Tokarski, uczy rachunków przemysłowych i buhalteryi na kursie specyalnym, ksiądz Fałat, uczy religii we wszystkich oddziałach; p. Miller rachunków w klasie drugiej; p. Babko czytania i pisania w klasie pierwszej; p. Krawecki języka polskiego w klasie drugiej i rachunków w klasie pierwszej; p. Solakiewicz języka polskiego i rachunków w klasie trzeciej i stylistyki przemysłowej na kursie specyalnym; p. Urbański kaligrafii w klasie drugiej i trzeciej oraz rysunków w klasie drugiej; p. Godzień budownictwa i rysunków geometrycznych na kursie specyalnym; p. Nowicki języka niemieckiego na kursie specyalnym; pan Swistuń geografię na kursie specyalnym; p. Winkowski języka niemieckiego w klasie trzeciej; p. Szabelski mechaniki na kursie specyalnym; p. Zajączkowski rysunków odręcznych na kursie specyalnym.

Ogólna frekwencya wszystkich czterech szkół wynosi: w Tarnowie zapisanych 131, klasyfikowanych 82, w Przemyślu 207 zapisanych, klasyfikowanych 132, w Jarosławiu zapisanych 130, klasyfikowanych 42, w Rzeszowie zapisanych 151, klasyfikowanych 52 — razem 619 zapisanych a 308 klasyfikowanych.

Stosunek klasyfikowanych uczniów z postępem do zapisanych, wynosi zatem prawie pięćdziesiąt procent.

Ogólne zestawienie dochodów wszystkich szkół wykazuje: Tarnów 1386 złr., Jarosław 710 złr., Przemyśl 1600 złr., Rzeszów 957 — razem złr. 4653.

Koszta nauki ucznia jednego wynoszą zatem w Tarnowie 10 złr. 58 centów, w Jarosławiu 5 złr. 46 centów, w Przemyślu 7 złr. 72 centy, w Rzeszowie 6 złr. 33 c. W przecięciu we wszystkich szkołach 7 złr. 51 centów. Jeżeli więc wynik przeciętny kosztów nauki jednego zapisanego ucznia przyjmiemy za podstawę obliczenie budżetu na rok przyszły, oraz przyjmiemy, że frekwencya szkół tych zostanie niezmieniona, z wyjątkiem Tarnowa, gdzie przypuścić należy, że frekwencya się wzmoże do wysokości 188½, a liczbę uczniów zaokrąglimy, to otrzymamy następujący wynik: Tarnów 210 uczniów, potrzebny dochód 1577 złr. 10 centów; Jarosław 130 uczniów, potrzebny dochód 976 złr. 30 c.; Przemyśl 210 uczniów potrzebny dochód 1577 złr. 10 centów; Rzeszów 160 uczniów, potrzebny dochód 1201 złr. 60 c. Razem 5332 złr. 10 c. Zatem niedobór do pokrycia podług powyższego zestawienia 679 złr. 10 c. czyli w okrągłej sumie 680 złr.

Środki naukowe, jakiemi szkoły te rozporządzają, są dotychczas nadzwyczaj skromne. Fundusz, na ten cel przez wydział krajowy w przeszłym roku przeznaczony, użyty został we wszystkich szkołach częścią na zakupno książek naukowych, częścią zaś na okazy potrzebne do nauki.

Mianowicie szkoła przemysłowa w Rzeszowie zaopatrzyła się w kollekcyę nadzwyczaj pięknych okazów do nauki technologii: *Hestermans technologisch naturwissenschaftliche Lehrmittel* określająca przebieg przerobu żelaza, skóry, lnu wełny, jedwabiu i t. d. Liczna frekwencya tych szkół, oraz coraz bardziej wzrastające przychylne zajęcie się niemi, tak ze strony korporacyi rzemieślniczych, jak i pojedynczych rzemieślników, szczególnie w Przemyślu i Rrzeszowie, świadczą najwymowniej o doniości tych instytucyj, oraz o wzrastającem przeświadczeniu, że one w naszych stosunkach, dla wykształcenia rzemieślników są koniecznemi a nawet niezbędnemi. Jeśli się dalej zważy, że prawie trzecia część wszystkich uczniów, zapisanych w wyżej pomienionych czterech szkołach, wstępując do szkoły ani czytać ani pisać nie umiała, tedy sądząc z rezultatów odbytej nauki, okazuje się konieczność, żeby szkoły już istniejące coraz większą otoczyć opieką, w innych zaś miejscowościach, gdzie tylko szkoły podobne założyć można, należy szkoły także wprowadzać w życie. Jeżeli porównamy już dotychczas osiągnięte rezultaty tych szkół w stosunku do wydatków, z jakimi urządzenie i utrzymanie tychże jest połączone, to przyznać potrzeba, że te wydatki są w rzeczywistości tak nadzwyczajnie małe, że zdawałoby się trudnem nawet do uwierzenia, ażeby takiemi funduszami, tego rodzaju szkoły wogóle utrzymać było można. Okoliczność tę zawdzięcza się w pierwszym rzędzie, a może i jedynie niezwykłej tylko z gorącego przywiązania do kraju i z chęci podług możności służenia mu, wypływającej ofiarności grona profesorów i nauczycieli, którzy w tych szkołach uczą. W pierwszym zaś rzędzie podnieść należy ofiarność kierowników tych zakładów, p. Dyrektora Vimpellera w Tarnowie, p. Dyrektora Maja w Jarosławiu, p. Kropiwnickiego, Dyrektora w Przemyślu, i p. Tokarskiego Dyrektora w Rzeszowie.

Ofiarność tę tem wyżej cenić należy, że wielce szanowni pp. profesorowie poświęcają szkole czas, pozostający im od zawodowego zajęcia, który właściwie dla nich wypoczynkiem być powinien, wynagrodzenie zaś, które sobie sami w miarę wielkości funduszów wyznaczają, a które od 50 ct. do 1 złr. za godzinę wynosi, nie może być nawet w ścisłem tego słowa znaczeniu nazwanem wynagrodzeniem odpowiedniem. Ofiarność Reprezentacyi miejskich w tym względzie, i Wydziałów powiatowych, nie we wszystkich jednak miejscowościach, nie dorównują tej, jaką wielce szanowni nauczyciele okazują. Za przykład pod względem ofiarności służyć musi i powinien Pzemyśl, gdzie nietylko Reprezentacya miejska i kasa Oszczędności subwencyonują szkołę hojnemi dodatkami, ale nawet sam prezydent miasta, dr. Dworski, zrzekł się całej swej pensyi, którą mu miasto wyznacza na cele publiczne i wyznaczył z tejże 300 złr. rocznie wyłącznie na potrzeby szkoły. Również w Tarnowie i Rzeszowie zasilają Reprezentacye miejskie szkoły przemysłowe znacznym datkiem. Przeciwnie w Jarosławiu Reprezentacya miejska nie przyczyniła się zupełnie do wspomnożenia tak bardzo skromnych funduszów, potrzebnych na utrzymanie szkoły przemysłowej. Z rad powiatowych najwyższą ofiarnością odszczególnia się rada powiatowa w Tarnowie, wyznaczyła bowiem 200 złr i Rada powiatowa w Przemyślu, wyznaczając 50 złr, gdy przeciwnie rady powiatowe w Rzeszowie i Jarosławiu żadnych subwencyi nie udzieliły. Z innych instytucyi przodują w ofiarności kasa Oszczędności w Przemyślu datkiem 300 złr. i Towarzystwo zaliczkowe w Rzeszowie datkiem 50 złr. Obojętność Reprezentacyi miejskich i autonomicznych w Jarosławiu była w tym roku tak wielką, że kiedy w Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie egzamina publiczne odbywały się z uroczystością w przytomności burmistrza, przewielebnego duchowieństwa, i reprezentantów władz rządowych i delegatów stowarzyszeń rękodzielniczych, w Jarosławiu z wyjątkiem delegatów stowarzyszeń rzemieślniczych nikogo przy egzaminie nie było.

Przechodząc do korzyści, jakie uczniowie, uczęszczając do tych szkół przemysłowych, odnoszą, podnieść należy, że one są więcej niż zadawalające, a w pojedynczych wypadkach nawet znakomite. Spostrzegać się daje przedewszystkiem ten charakterystyczny objaw, że uczniowie, uczęszczając do szkoły rocznie 8 do 9 miesięcy i ucząc się tygniowo 6 do 8 godzin, chociaż wstępują do szkoły, jak już wyżej wspomniano, w znacznej części bez najmniejszego przygotowania, nie umiejąc ani czytać, ani pisać, opuszczają jednak takowe z zapasem wiedzy w pewnych kierunkach daleko wyższym, niż po skończeniu czwartej klasy szkoły ludowej, a prócz tego nabywają często znacznej biegłości w rysunkach tak odręcznych, jakoteż i wiadomości zwięzłych z dziedziny budownictwa, mechaniki, rachunków kupieckich, buchhalteryi, geografii i nauk przyrodniczych. Szkoły więc te przynoszą krajowi tę wielką korzyść, że pewne znaczne grono młodzieży rzemieślniczej, które wskutek zbiegu nieprzyjaznych okoliczności wstępuje do rzemiosła, nie umiejąc ani czytać, ani pisać, uczęszczając na wykłady w tych szkołach nietylko nie zaniedbuje nauki rzemiosła zawodowego, ale nabywa niezawodnie przynajmniej tyle wiadomości przygotowawczych, że przy dalszej pracy ma możność wykształcić się na inteligentnych, dobrych i krajowi użytecznych rzemieślników. Rezultaty tych szkół, jakie już dotychczas osiągnąć się dały, stanowią niezbity dowód, że fundusz, który kraj na ten cel łoży, przyniesie w przyszłości wielkie i niezaprzeczone korzyści; rezultaty te powinny służyć za zachętę do zakładania podobnych szkół we wszystkich większych miastach naszych, a kraj z pewnością przyjdzie chętnie w pomoc radą i funduszami. Przypuścić również można, że tak reprezentacye miast, jakoteż i instytucye autonomiczne, które się dotychczas z ofiarnością dla szkół tych przemysłowych ociągały, przyjdą w przyszłym roku w pomoc i wyrównają wyżej wykazany przypuszczalny niedobór 680 złr., która to kwota, do rozwoju i dalszej egzystencyi tych szkół na razie jest niezbędnie potrzebną.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, uważa delegat p. Wierżbicki za konieczne zwrócić uwagę Wydziału krajowego, na jedną ważną okoliczność, która w szkołach tych spostrzegać się daje, a mianowicie, że program nauki w każdej z tych wyżej wymienionych czterech szkół jest inny. Uwaga ta nie odnosi się do oddziałów fachowych tych szkół, bo te oddziały nie powinny być podług jakiegoś szablonu urządzone, owszem należy zawsze, jeżeli szkoła przemysłowa ma odpowiedzieć zadaniu swemu, oddziały fachowe ściśle zastosować do potrzeb i stosunków miejscowych, jakkolwiek i w tych oddziałach pewna jednolitość w sposobie nauczania jest konieczną i niezbędną.

Uwaga powyższa odnosi się jednak przeważnie do oddziałów przygotowawczych, tych szkół przemysłowych. Ze sprawozdania, odnoszącego się do pojedynczych szkół powziąć można, że oddział przygotowawczy w jednych szkołach składa się z dwóch, w innych z trzech, a nawet z czterech klas, a program nauki jest również różny. Ułożenie więc programu jednolitego wspólnie z dotychczasowemi kierownikami szkół przemysłowych, podług którego naukę na kursie przygotowawczym nietylko w wyżej wymienionych, ale i w innych założyć się mających jeszcze szkołach w przyszłości udzielaćby należało, jest koniecznem, również potrzebnem jest uprosić szanowne grona nauczycielskie, aby podług tak ułożonego programu na przyszłość postępowały. Nie należy wątpić, że wielce szanowni pp. profesorowie, którzy już dotychczas złożyli tyle dowodów ofiarności i poświęcenia dla sprawy wykształcenia rzemieślników, chętnie zgodzą się na pewien jednolity program nauk, a to tem bardziej, jeśli plan ten będzie wynikiem narad osobistości, ze stosunkami i potrzebami tych szkół przemysłowych najlepiej obznajomionemi. Nie należy dalej wątpić, że i Towarzystwo pedagogiczne, które najpierw poruszyło zakładanie podobnych szkół, przez wysłanie delegata weźmie współudział w tych obradach.

Delegat wnosi tedy: Wydział krajowy raczy w interesie rozwoju tych dla wykształcenia naszych rzemieślników tak bardzo koniecznych i pożytecznych szkół, zająć się ułożeniem planu i sposobu udzielania nauk w tych zakładach, przez co korzyści dla młodzieży rzemieślniczej okażą się jeszcze większemi. Niemniej zechce Wydział krajowy wpłynąć we właściwy sposób na reprezentacye miejskie i autonomiczne w tych miejscowościach, które wyżej wymieniono, by zechciały przyczynić się materyalnie do uposażenia szkół przemysłowych, wreszcie raczy Wydział krajowy wezwać na razie reprezentacye miejskie i Rady powiatowe w Kołomyi, Tarnopolu i Stanisławowie, by ofiarnością ze swej strny umożliwiły wywołanie w życie szkół takich w tych miejscowościach.

Reforma wyborcza w Czechach.

W sobotę uzasadniał w Sejmie czeskim przywódca Czechów dr. Rieger wniosek swój w sprawie reformy wyborczej.

Mowca zaczął od przypomnienia, że kilkakrotne uchwały Sejmu wykazały niezbędną potrzebę tej reformy. Uznanie to panuje nie w jednem tylko stronnictwie. Wszak w r. 1878 kiedy Niemcy byli większością, na wniosek Riegera polecono Wydziałowi krajowemu, aby opracował i Sejmowi przedłożył projekt reformy wyborczej. Czyż jest możliwem, żeby ci, którzy w r. 1878 wniosek taki podpisali i za nim głosowali, dziś przeciw niemu się oświadczyli? Niesprawiedliwość ordynacyi wyborczej zwraca się i przeciw Czechom i przeciw Niemcom. Okręgi są tak podzielone, że w jednym okręgu jednej narodowości, w innym drugiej dzieje się krzywda. Największa jednak dzieje się Czechom, co już tylekrotnie udowodniono, że mowca bliżej nad tem się rozwodzić nie potrzebuje. „Jeżeli zważę — powiada — że więcej niż 20 lat upłynęło, odkąd przedmiot ten po raz pierwszy był poruszony, że od tego czasu w stosunkach kraju tak wiele się zmieniło, że wiele wsi urosło w miasta a nowe miasta i wsie powstały — to uznać trzeba, że choćby nie z innego, to z tego powodu ordynacya wyborcza gruntownej wymaga reformy. Od dwudziestu lat naród czeski domaga się aby mu w tej sprawie wymierzoną była sprawiedliwość, i zawsze nadaremnie. Można to nazwać *petition of right*“... „Żądamy, aby według ostatnich dat statystycznych okręgi wyborcze sprawiedliwie były rozgraniczone, aby obu narodowościom równe wymierzono prawo, żądamy aby mięszane okręgi były tak rozdzielone, żeby czeska a niemiecka ludność wybierały osobno, i żeby żadna mniejszość nie była stłumiona“. Podobny wniosek swego czasu Herbst usilnie popierał. Żądamy dalej, ażeby większą posiadłość podzielono na kilka okręgów wyborczych, ażeby mniejszości mogły się objawić. Tak jest w Galicyi, tak uchwalono w Radzie państwa dla wyborów do Rady państwa z Czech. Ta zmiana ulepszyłaby nawet położenie naszych przeciwników. Nie jest godnem takiego ciała reprezentacyjnego, jakiem jest Sejm czeski, ażeby większość jego zależała od przypadku. Wszak lepiej jest, ażeby i mniejszość przyszła do głosu. Nie pojmuję, jak można było rządowi doradzać, aby na to nie przystał, i jak mogła taka rada, która jest ironią konstytucyonalizmu, wyjść od ludzi nazywających się wiernokonstytucyjnymi i liberalnymi. Trzeci wniosek, który rozwadze Sejmu zalecamy, odnosi się do uwzględnienia niżej opodatkowanych, co już i Rada państwa uchwaliła.

Wszyscy, którzy się mienią wolnomyślnymi wniosek ten poprzeć powinni.

Mowca pyta, co właściwie jego wnioskom zarzucono?

Przeglądałem dzienniki i ostatecznie przekonałem się, że zarzut formułuje się taki: Najprzód prawili o pojednaniu, teraz pokazują rogi i pierwszy wniosek, z jakim występują, odrazu zagraża naszym prawom.

Prawdziwie, trudno uwierzyć, aby to było powiedziane na seryo. Powinny przecież dzienniki wiedzieć, że to żądanie jest żądaniem praw, czci i *miłości* naszej *ojczyzny*, *któr*a od dwudziestu lat ubiegała się o równe prawa z narodowością niemiecką. Powiedziałem, że to nasz obowiązek honoru, bo naród nie może dozwolić, aby Czech w Czechach, swej ojczyźnie znaczył jeden lub jeszcze mniej, kiedy Niemiec liczy się za półtora lub dwa (Vyborne!) Niemiecki poeta powiedział: Nie wiele wart naród, który wszystkiego nie odda za swą godność. (Vyborne!)

My dążymy do pojednania — ale ta chęć pojednania, nie jest tak niewolniczą, aby nam wszystko musiało do smaku przypaść — lecz chcemy pogodzenia na podstawie równouprawnienia.

Drugi zarzut, jaki się podniósł przeciw wnioskowi — jest ten, że wniosek dąży do naruszenia konstytucyi. Zapytam się, czy jest to prawem Bożem, prawem konstytucyi i wolności, żeby Niemcy mieli wszędzie, gdzie się znajdą tworzyć większość (Vyborne!) Jest niezbitym pewnikiem statystycznym, że Niemcy tworzą w Czechach mniejszość — dlatego my nie możemy zrzekać się stanowiska, jakie nam się słusznie należy. Ale czy zrobi się przez to krzywdę narodowości niemieckiej, że jedna miara praw będzie dla nich i dla Czechów?

Podnoszą się głosy, że Niemcom należy się hegemonia u nas. Mówią o wyższości ich rasy. To nie dowód — to impertynencya. Robić różnice rasowe między synami jednej rasy — to śmieszne. A my wszyscy jesteśmy synami indo-europejskiej rasy. Tem śmieszniejsze to u nas, gdzie tak trudno dowieść komuś czysto czeskiego lub czysto niemieckiego pochodzenia. (Wesołość, Vyborne). Nie trudno dowieść wspólnego poziomu inteligencyi w obu rasach. Nie chcę się zapuszczać w wywody, ale mogę słusznie twierdzić, że co do produktywności w dziedzinie umiejętności i gospodarstwa społecznego nie ustępujemy niemieckiemu szczepowi. Dzienniki mówią, że w polityce na moralność nie ma miejsca i póki Niemcom korzystne są prawa, które dzierżą, póty z ich rąk nie wypuszczą. Walka trwa 20 lat a pytam się przeciwników reformy wyborczej co przez te 20 lat zyskali? czy spotężnieli przez ten czas moralnie, politycznie lub w jaki inny sposób? (Vyborne!) Można raczej powiedzieć, że opłacili drogo walkę, bo najpiękniejsze siły ducha złamały się w bezowocnych zatargach. Siły te mogły się były o wiele użyteczniej zwrócić na korzyść obu szczepów.

Zajrzyjmy do rady państwa. I tam nic nie zyskali, — choć wszystkich Niemców wezwali na pomoc, głosząc, że żywioł niemiecki zagrożony.

Nawet za granice państwa przesyłali swe lamenty. I cóż zyskali na tem? Za granicą nikt w te żale nie wierzy a między niemiecką ludnością Austryi wyraźnie podnoszą się głosy, że to nam nie Niemcom krzywda się dzieje. (Oho! po lewicy).

Nic więc nie zyskali prócz tego, że nam krzywdę zrobili.

Jak nić czerwona snuje się ta sprawa przez szeregi akt ciał parlamentarnych, jest to *materya peccans*. Ale my jesteśmy przekonani, że święta potęga prawa zawsze się na wierzch wyłamie, czy tą czy inną drogą, i bądźcie pewni, że nie na wieki, będziecie się opierać w waszej Bastylli bo niechęć powszechna zmusi was do otwarcia bram. Gdy dobrowolnie nie ustąpicie — to dziejowa siła przeprowadzi porządek, lecz może w sposób mniej pożądany dla stron obu. My w walce nie ustaniemy — ale byłoby lepiej zgodą zakończyć tę sprawę.

A dość będzie oprzeć się w tym celu na jenej zasadzie, na zasadzie, którą teść mój Palacky zawsze głosił: „Nie rób drugiemu, co tobie nie miłe.“ W tym duchu, w duchu chrześciaństwa polecam wam mój wniosek! (Vyborne! Oklaski i okrzyki.)

„Nowosti“ o polonizmie.

Nowosti rozbierając słynny artykuł *Nat. Zeit.* o polonizmie, między innemi piszą: „Podług mniemania berlińskiej gazety, Polacy okazują się bardzo niebezpiecznym żywiołem zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak i w życiu mocarstw, w skład których wchodzą obecnie. Interes ich, jak zaznacza ta gazeta, polega na tem, aby nie dać utrwalić się pokojowi; starają się więc wywoływać nieporozumienia pomiędzy mocarstwami, a wszystko to w nadziei, że przecież powstanie kiedyś w Europie polityczna kostelacya sprzyjająca odbudowaniu niezależnej Polski. — Lecz gazeta nie wypowiada stanowczo, jakie to mianowicie ugrupowanie się mocarstw byłoby najpomyślniejszem dla Polaków i czy w rzeczywistości ugrupowanie takie może istnieć. — Natomiast *Nat. Zeit.* poprzestaje na kilku niejasnych i złudnych frazesach, złudnych zarówno, jak nadzieje tych nielicznych Polaków, którzy wciąż jeszcze oczekują wybawienia swojej ojczyzny od różnych dworów, lub jakiegoś mającego nastąpić europejskiego starcia. Nie więcej także przekonywującemi są obwinienia, któremi *Nat. Ztg.* obrzuca Polaków twierdząc, że wywierają oni zgubny wpływ na wewnętrzne życie tych mocarstw, do składu których należą. — Czem naprzykład może gazeta udowodnić, że Polacy usiłują w Rosyi powstrzymywać reformy różnego rodzaju machinacyami? — Dowodząc tak niemiecka gazeta, powtarza tylko jednostronne obwinienia pewnych organów prasy moskiewskiej, na które nawet się powołuje, upewniających, że Polacy podtrzymują ustawicznie bezład w państwie rosyjskiem, aby uniemożliwić utrwalenie reform. Lecz właśnie moskiewskie dzienniki tej kategoryi oświadczają się w stanowczy sposób przeciw wprowadzeniu wszelkich reform. Oprócz tego pamiętamy wszyscy, jak niedawno prasa niemiecka z naciskiem doradzała Rosyi powstrzymanie reform; a urzędowa gazeta niemieckiego kanclerza wspólnie z *Mosk. Wied.* kategorycznie twierdziła, że polityczny bezład w Rosyi został wywołany właśnie nader szybkim ruchem postępowym; gazety te twierdziły stanowczo, że wszystko, co złe i najgorsze, powstaje przez zbyteczną wolność prasy, wprowadzenie nowych sądów, instytucyi ziemskich itd. Dlaczegóż dzisiaj tak nagle ci sami szkalują Polaków za przeciwdziałanie tym reformom, które niedawno jeszcze tak zgubnemi miały być dla Rosyi? Bardzo niekonsekwentni doradcy z tych panów berlińskich Niemców!

Jasnem jest, że rady gazet niemieckich spowodowane zostały nie życzeniem pomyślnego rozwoju Rosyi, lecz jedynie interesami Niemiec. Wyobrażając sobie Polaków jako siłę niebezpieczną dla pokoju europejskiego i dla mocarstw, w skład których wchodzi narodowość polska, walczą przeciw nim wszelką bronią. W walce rządu pruskiego z kuryą, Polacy stali po stronie ostatniej, a współdziałaniem swojem niemało dopomogli. Oto jedna z głównych przyczyn obecnego niezadowolenia Niemców z Polaków. Druga przyczyna leży w przekonaniu, że Polacy są niejako awangardą w pokojowej walce Sławian z Teutonami. Interes Niemiec leży w tem, aby skruszyć ową awangardę. Rozumie się, że pozbawienie Polaków niezależności w znacznym stopniu ułatwia to zadanie. Niemcy, którzy germanizują Polaków, starają się, aby i Rosya ze swojej strony tępiła kulturę polską dlatego, aby gdy przyjdzie czas, mieć do czynienia nie z samym polskim narodem, lecz z jakim amalgamatem różnorodnych plemion (ruskiego, polskiego, niemieckiego i żydowskiego), pośród których zaszczepienie ostateczne kultury niemieckiej, nie będzie trudnem. Niemcy wiedzą, że Rosya nie może zrusyfikować Polaków, lecz pragną wywołania rozkładu pośród nich, aby osłabić siłę odporną w walce z ich żywiołem. Wszystko to w zupełności odpowiada ich celom; bo jeżeli w federacyi mocarstw sławiańskich pod zwierzchnictwem Rosyi, znalazłoby się miejsce dla autonomicznej Polski, to na terytoryum zjednoczonych Niemiec, które ostatecznie już zaokrągliły swoje granice, dla takiej Polski miejsca nie ma.

Oto dlaczego prasa niemiecka podżega Rosyę przeciw Polakom. Czem więcej społeczeństwo polskie wyrzeka się rewolucyjnych mrzonek, im bardziej przychodzi do przekonania, że najwłaściwszą jest spokojna praca dla utworzenia moralnych i materyalnych korzyści, tem silniej występuje złość Niemców przeciw Polakom.“

Widzimy więc, że i Rosyanie nawet potrafili właściwie ocenić pobudki *National Ztg.*, które spowodowały ów podżegający Rosyę przeciw Polakom artykuł.

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 30 lipca.**

O terminie zwołania Sejmu galicyjskiego dotąd nie ma nic pozytywnego. Lwowski korespondent do *Dziennika Poznańskiego* donosi, że zwołanie Sejmu nastąpi między 1 a 17 września i dodaje, że pan Filip Zaleski, którego mianowanie namiestnikiem jest już faktem dokonanym, choć urzędownie nie ogłoszonym, — chciałby początek rządów swych tem zaznaczyć, że Sejmowi pozostawiony będzie dłuższy czas do obrad, przez wcześniejsze zwołanie go. Byłoby bardzo pożądanem żeby się to sprawdziło.

Pan Bazyli Kowalski jak donosi *Słowo* lwowskie, w pierwszych dniach sierpnia udaje się do Wiednia na nowe swoje stanowisko. Przed paru dniami złożył urząd prezesa Rady Narodnego domu, której przez długie lata był duszą. W tych dniach także ma złożyć urząd seniora Stau ropigialnego instytutu. Przyjaciele i wielbiciele pana Kowalskiego postanowili pożegnać go ucztą, która się odbędzie w Narodnym domu.

Ministeryum wojny uznało za potrzebne utworzyć w Warszawie korpus kadetów; pierwszeństwo w przyjmowaniu do korpusu będą mieli synowie wojskowych z okręgu warszawskiego.

Z Lublina donoszą, że ksiądz Kazimierz Wnorowski, biskup dyecezyi lubelskiej, przyjmował u siebie delegacyę żydowską, składającą się ze znaczniejszych obywateli i przełożonych gminy żydowskiej z rabinem p. Ladier, na czele. Ksiądz biskup przyjął delegacyę bardzo uprzejmie i między innemi powiedział, że starania jego zwrócone będą ku temu, aby utrwalić dobre stosunki pomiędzy ludnością chrześciańską i żydowską. Delegacya odeszła bardzo zadowolona.

Z Kowna piszą, że sąd okręgowy suwalski wkrótce będzie rozpatrywał sprawy 48 obwinionych o udział w nieporządkach anti-semickich w Prenach w sierpniu r. z. Między obwinionemi jest 19 mających od 15 do 21 lat, reszta od 30 do 50. Siedmiu tylko znajduje się w areszcie, pozostali będą odpowiadać z wolności. Przed niedawnym czasem ksiądz w Prenach przesłał do miejscowego rabina zegarek, ukradziony w czasie nieporządków, w celu oddania go właścicielowi. Pewien włościanin oddał mu go na spowiedzi, przyznając się do winy. Posiedzenia sądu suwalskiego w sprawie o zaburzenia antisemickie, jak niosą pogłoski, odbędą się w sierpniu.

Podajemy powyżej w streszczeniu wyborną mowę Riegera w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do sejmu czeskiego. Wniosek jego został odesłany do komisyi. Niemcy głosowali przeciw. Na tem samem posiedzeniu przyjęto wniosek o subwencyę na budowę muzeum czeskiego, po żarliwej rozprawie, w której Niemcy wystąpili namiętnie przeciw wnioskowi.

Klerykali austryaccy, którzy w ministrze Conradzie znaleźli tak silne poparcie w przeprowadzeniu nowej ustawy szkolnej i byli z niego zupełnie zadowoleni, obecnie gwałtownie występują przeciw niemu. *Linzer Volksblatt* rozpoczyna formalną agitacyę przeciw rozporządzeniu wykonawczemu do noweli szkolnej. Powiada, że obecna większość, daleka od ubiegania się o popularność, nigdy rządowi zbytnich trudności nie robiła, składając je raczej na ołtarzu narodowym. — Mogła mieć więc za to słuszne nadzieje, że na rząd będzie mogła liczyć. Ale odpowiedź, jaką dał minister oświaty swem rozporządzeniem odnośnie do przeprowadzenia ustawy szkolnej, ostudzi nieco lojalną zażyłość między rządem a parlamentem. Posłowie z Górnej Austryi nie potrzebują się już przynajmniej wahać teraz w zajęciu nieprzychylnego stanowiska przeciw posiadaczowi teki ministerstwa oświaty. A zaraz nazajutrz *Linzer Volksblatt* jeszcze ostrzej występuje: „Opozycyjne dzienniki wynurzają obawę, że niedługo zaświtać może dzień, w którym minister oświaty ustąpi. My z naszej strony z radością dnia tego czekamy. Ale dość słów — tu czynów potrzeba.“ — Widzimy więc, że to już nie żarty — zwłaszcza, że *Linzer Volksblatt* ma bliskie stosunki z kierownictwem stronnictwa Lichtensteinów.

Marszałkiem krajowym w Istryi mianowany poseł Vidulich, wicemarszałkiem Amoroso. Dla Gorycyi i Grodziska mianowany marszałkiem Coronini, zastępcą Tonkli.

W Włodzimierzu, nad Kliazmą, mieście położonem w środkowej Rosyi, rozrzucono proklamacyę, zagrażającą spaleniem wszystkich domów. Straszna panika tam panuje. Mieszkańcy, których cyfra wynosi blisko dwanaście tysięcy, zamierzają uciekać, było już bowiem kilka pożarów.

Rozboje w Moskwie rozpowszechniły się do takiego stopnia, że nawet w dzień biały na placach publicznych nikt nie może być pewien całości zdrowia lub co najmiej kieszeni. Moskwa z tego powodu znajduje się jakby na stopie wojennej, w formalnym stanie oblężenia przez rozbójników i złodziei.

Minister wojny Wannowskij ma wyjechać za dłuższym urlopem, który nie jest dobrowolnym jak donosi telegram petersburski *Koeln. Ztg.* Wielu oficerów wystąpiło ze skargami na ministra Wannowskiego z tego powodu, że im odmówił subwencyi pieniężnych. Przeznaczane na subwencye dla oficerów pieniądze mają być bardzo znaczne i dlatego słuszne są żale na niesprawiedliwe ich użycie. Chodzi przeto pogłoska, że car radził ministrowi Wannowskiemu, aby z powodu reumatyzmu zażądał urlopu na dwa miesiące.

Komisya, której poruczono wypracowanie projektów reformy administracyjnej w Rosyi, jak donosi *Pol. Corr.*, ukończyła już swoją pracę. Obecnie przeto idzie o rozstrzygnięcie pytania, które instancye powołane są do zbadania, a w razie potrzeby do poprawienia i zmiany projektu komisyi. Zdania w tej mierze są podzielone. Ci członkowie komisyi, którzy stoją niewzruszenie przy zasadach biurokratycznych, są za przedłożeniem projektu wprost do Rady państwa, która też, zdaniem ich, jest jedynie powołaną do zbadania operatu. Inna frakcya przemawia za zwołaniem rzeczoznawców, drobna część zaś komisyi wyraża przekonanie, że nawet połączone siły Rady państwa i ekspertów nie poradzą nic w tym wypadku i poleca przesłanie projektu wszystkim rządom gubernialnym z poleceniem rozpatrzenia się w nim i stawiania odpowiednich propozycyj. Frakcya ta uzasadnia swoją propozycyę tem właśnie, że w państwie tak ogromnem i zamieszkałem przez różne narody i szczepy, tylko pojedyncze rządy gubernialne byłyby w stanie poznać i zbadać dokładnie potrzeby ludności w rozmaitych częściach imperium, a zarazem osądzić, które reformy są pożyteczne, praktyczne i w ogóle możliwe do przeprowadzenia w odnośnych okręgach. Byłoby największym błędem przypuszczać, że we wszystkich prowincyach dadzą się zastosować jedne i te same reformy. Wniosek mniejszości podziela najzupełniej większość inteligencyi rosyjskiej.

Projekt przepisów wzmocnienia praw własności nieruchomych majątków, został opracowany w wydziale prawodawczym w ministerstwie sprawiedliwości, jak się dowiadują *Mosk. Wiedom.* Projekt zawiera następujące przepisy: W celu prowadzenia i utrzymywania ksiąg dziedzicznych uorganizowane być mają instytucye dziedziczne przy sądach okręgowych. Instytucye czyli Rady te składać się mają z jednego członka sądu okręgowego, mianującego się naczelnikiem instytucyi dziedzicznej i konserwatora ksiąg dziedzicznych.

Naczelnika mianuje ogólne zebranie sądu okręgowego na lat trzy, ale na pierwsze trzech-lecie, w razie zatwierdzenia projektu, naczelnika mianuje minister sprawiedliwości. Prezes sądu okręgowego corocznie ma odbywać rewizyą instytucyi dziedzicznej i za wszelkie mogące się okazać straty odpowiadają wszyscy członkowie instytucyi dziedzicznej.

Z Kazania donoszą, że ośmiu Tatarów, którzy przeszli na wiarę muzułmańską, ska-

zanych zostało na zesłanie do kopalń syberskich. Tak surowa kara wywołała wielkie wrażenie w całej Rosyi.

Na posiedzeniu Izby w Paryżu wezwano Laisanta, aby bronił swego artykułu wymierzonego przeciw Izbie a zarzucającego jej przedajność. — Radykalny poseł odparł, że artykuł napisał pod wrażeniem skandalicznego zachowania się wielu członków większości (hałaśliwe protesty), którzy szyderstwem przyjęli mowę Locroy, mimo jej patryotycznej treści. Powiedział wyraźnie, że nie troszczy się wcale o szczegółowe fakta — wie tylko, że przekupstwa były „gdybym znał nazwiska, byłbym je wymienił" (hałas wywołany parę minut) zresztą dość jest dzienników, które głoszą o przedajności posłów" — dodał, że jedno twierdzenie artykułu jest niezachwiane, mianowicie, że większość głosząca się republikańską jest w gruncie orleanistyczna (śmiechy). Prezes konstatuje, „że Laisant wyraźnie oświadczył, iż nazwisk przekupionych posłów nie zna, oraz oświadcza, że „Izba i naród wydadzą wyrok w tej sprawie". Tem zakończono ten bardzo smutny epizod.

Wojskowy *attaché* chińskiego poselstwa w przejeździe z Berlina przez Paryż był przyjmowany przez prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych. Zapewniał o przyjaznem usposobieniu pekińskiego dworu. Wprawdzie rząd chiński w Yünnau zgromadził 35,000 wojska, lecz to ma na celu odparcie spodziewanego napadu „czarnych flag". Francya może na to koncentrowanie sił patrzeć spokojnie — daje ono tylko rękojmię, że Chiny pragną zachować neutralność okazaną w sprawie Tokingu.

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Stan sanitarny w ubiegłym tygodniu był znów w mieście naszym bardzo korzystnym, gdyż śmiertelność wynosiła zaledwie 28 osób na każdy 1000 mieszkańców, obliczając w stosunku całego roku.

Na trumnie ś. p. Wł. Anczyca złożono wieńce: od Koła artystyczno-literackiego, Stowarzyszenia drukarzy, redakcyi *Nowej Reformy*, redakcyi *Gazety Krakowskiej*, dyrektora teatru krakowskiego, p. Antoniny Hofmanowej, pp. Rzewuskich, artystów dram. lwowskich z Krynicy, dziatwy polskiej i [illegible] bez [illegible]

Z powodu zgonu śp. Anczyca z lokalu Koła lit.-art. wywieszono żałobną chorągiew. Teatr krakowski nie uznał za stosowne zaznaczyć stratę, jaką scena polska i sztuka dramatyczna przez śmierć tego pisarza poniosła.

W sprawie o agitacye socyalistyczne po przeprowadzeniu śledztwa przeciw Maryi Grudzińskiej przekupce, Ludwikowi Grudzińskiemu czeladnikowi introligatorskiemu i Adamowi Maurizio subjektowi księgarskiemu, obwinionym o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego (§ 65 u. k.). Prokuratorya Państwa oświadczyła, iż nie widzi podstawy do dalszego dochodzenia w kierunku zbrodni, w skutek czego sąd krajowy karny wydał uchwałę zaniechania śledztwa. Natomiast prokuratorya wniosła przeciw wymienionym osobom akt oskarżenia o występek z §§ 285 i 287 u. k. tj. należenie do tajnego stowarzyszenia i zbieranie członków do takiego towarzystwa.

Rozprawa główna odbędzie się przed trybunałem zwykłym pod przewodnictwem prezydenta p. Kaweckiego w pierwszych dniach sierpnia przy drzwiach zamkniętych. Adama Maurizio, pozostającego w areszcie śledczym, bronić będzie p. adw. dr. Machalski. Śledztwo przeprowadził i wykończył w bardzo krótkim czasie były sędzia śledczy p. dr. Sare.

Ułaskawienie. Dziś (poniedziałek) obradował tutejszy sąd krajowy w sprawie wyznań tych skazańców, którzy przy sposobności amnestyi z powodu bliskiego rozwiązania aroyks Stefanii, mają być do ułaskawienia przedstawieni.

Panika teatralna, ów nieznany dotychczas gość w naszem mieście — powstała w sobotę przed rozpoczęciem przedstawienia. Dawano operetkę „Chusteczkę królowej" przy zapełnionym teatrze. Wszystkie prawie już miejsca zajęte były przez publiczność i właśnie orkiestra gotowała się do odegrania uwertury, gdy nagle z ulicy przez uchylone okna wbiegł do sali odgłos trąbki pożarnej, a równocześnie ktoś z galeryi zawołał: pali się! Całą salę przebiegł szmer przerażenia, a następnie powstał zgiełk i lament nie do opisania. Publiczność galeryi i balkonu z całą gwałtownością rzuciła się ku drzwiom. Radca magistracki p. Szymkiewicz z loży, tudzież sierżant policyjny Kwiatkowski stentorowym głosem zapewniają, że teatrowi najmniejsze niebezpieczeństwo nie grozi i wzywają do spokoju. Wstrzymało to nieco publiczność, ale nie zdołało przywrócić porządku w sali. Dopiero widok wznoszącej się w górę kurtyny żelaznej, uspokajające przemówienie ze sceny reżysera p. Skalskiego, nadewszystko zaś pojawienie się w loży naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza położyły koniec ogólnemu wzruszeniu i publiczność z zajęciem przysłuchiwała się wykonaniu operetki.

Opisane co dopiero zdarzenie, jakkolwiek oprócz przestrachu nie przyniosło żadnych smutnych następstw, może być uważane za małą próbę katastrofy — tak często w naszych czasach teatry nawiedzającej, a kończącej się nieraz nierównie tragiczniej. Godzi się też przypuszczać, że ci, którym przypadł obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem naszego miasta, skorzystają z uwag, jakie wieczór sobotni nastręczył.— W pobliżu teatru w chwili odbywającego się przedstawienia nie należałoby alarmować, zwłaszcza, gdy —jak wydarzyło się w sobotę — alarm ten był fałszywym. Dym bowiem rozpościerający się z piekarni na tle jaskrawo zachodzącego słońca wprowadził strażnika na wieży maryackiej w błędne mniemanie, że się pali na Piasku i spowodował sygnalizowanie straży pożarnej. Niemniej zastanawiającą jest rzeczą, że usiłowanie uspokojenia publiczności prawdziwem przedstawieniem rzeczy, nie wyszło od członków straży ogniowej, do których to należało i których w teatrze nie brak, ale że publiczność niejako sama siebie uspokajać była zmuszoną. Natomiast skonstatowaną została tego wieczoru praktyczność niektórych zarządzeń komisyi namiestnictwa, a mianowicie z powodu pomnożonej znacznie ilości drzwi, które —powiedzmy to na pochwałę dozoru i obudzenia ufności uczęszczającej do teatru publiczności — w jednej chwili stanęły dla niej otworem.

„Czas" pisze z powodu naszego wstępnego artykułu z 28 b. m.:

„*Nowa Reforma* przez wczoraj nie asekurowała od serwilizmu, lecz odmawiała od służby rządowej. Cel jeden i ten sam: zabezpieczenie patryotyzmu i godności obywatelstwa galicyjskiego wobec zamachów *Czasu* na ten patryotyzm i na tę godność. Środek: zaniechanie abonowania *Czasu*, a abonowanie *Nowej Reformy*".

Dziękujemy *Czasowi* za reklamę!

P. Włodzimierz Bolesta Kozłowski otrzymał dzisiaj stopień doktora praw w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wykpigrosze. Podobno zaanonsowały już swój przyjazd na czas jubileuszu Sobieskiego dwie budy z gabinetami i odpowiednią muzyką katarynkową. Budy te znacznych rozmiarów ustawione zostaną na zasypisku Starej Wisły przy ulicy Dietla i dadzą się we znaki nieustającemi koncertami od świtu do północy mieszkańcom Kazimierskiej dzielnicy. Możeby na tych nieproszonych przybyszów tak wysokie opłaty nałożyć, aby wystarczyły na zasypanie dawnego łożyska starej Wisły?

Szkoła handlowa. Przy tutejszym kursie handlowym dla kobiet już od wakacyj zaprowadzoną zostanie szkoła wyrobu sztucznych kwiatów, przez radcę miejskiego p. dr. Fanstyna Jakubowskiego zaprojektowana. Nadto ma być zaprowadzona nauka koronkarstwa, szycia maszynowego, tudzież prania i prasowania.

Nowa kamienica ma stanąć przy ulicy Batorego. Budować ją będzie p. Konstanty Bogusz znacznym nakładem.

Na kursie handlowym kobiecym z 29 uczęszczających uczennic zaledwie 9 zgłosiło się w bieżącym roku do egzaminu. Życzyć należy, aby rezultat w latach następnych był świetniejszym.

Izba handlowa. Mimo ustania mandatu członków Izby handlowej, nie przystępuje Rząd ani do rozpisania wyborów na nowych członków, ani nie wnosi projektu nowej organizacyi Izb handlowo przemysłowych.

W teatrze jutro powtórzoną będzie operetka Straussa „Wesoła wojna" z panią Bocskaj w roli Elży i z p. Krykiewicz zastępującą chorą p. Skalską.

Znowu jedno arcydzieło sztuki przybyło do Krakowa. Słynny portret Rafaela przez niego samego wykonany, będący własnością ks. Władysława Czartoryskiego, został sprowadzony ze zbiorów księcia w Paryżu i umieszczony w muzeum przy ulicy Pijarskiej.

Woda na Wiśle wzrosła obecnie do niebywałej w roku bieżącym wysokości. Publiczność kąpiąca się powinna też zachować wielką ostrożność i być powolną strażnikom magistratualnym, którzy otrzymali polecenie, aby nie pozwalali kąpać się po za łazienkami.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Dulębianki „Głowa mężczyzny"; Świerzyńskiego „Skarbiec na Wawelu"; Wodzińskiego „Z darami."

Pożar na Czarnej wsi wybuchł wczoraj wieczorem około godz. 10. Dzięki śpiesznej pomocy straży pożarnej, która pod kierunkiem p. Eminowicza przybyła z miasta, udało się ogień zlokalizować tak, że spaliła się jedna chałupa.

Artyści polscy w Monachium. Przy zamknięciu tegorocznego kursu w akademii sztuk pięknych w Monachium srebrne medale otrzymali: p. Wacław Koniuszko z Krakowa i p. Żukotyński; brązowe pp. Fr. Ejsmond z Królestwa i p. Szymanowski. Pochwała dostała się St. Grocholskiemu ze Lwowa i p. Kauzikowi z Warszawy.

Hotel londyński był ponownie przedmiotem publicznej sprzedaży i nabytym został przez p. Dalleta właściciela realności przy ulicy Zielonej.

Lwów, 29 lipca. Wiele dobrego możnaby u nas zdziałać, gdyby nie panował zastraszający na każdem polu pessymizm, że na naszym gruncie nic się udać nie może — i gdyby nie brak inicyatywy u tych, którzy są powołani przodować w narodzie. — Świeżo mamy najlepszy przykład tego na kolonii wakacyjnej, która nareszcie przyjdzie do skutku. To, co się dziś stało, mogło już dawniej było nastąpić, gdyby ktoś z powołanych wziął był tę sprawę w swe ręce. Ale dobrze, że już jest początek. Jeszcze w r. 1880 Towarzystwo pedagogiczne poruszało sprawę kolonii — zapewne jednak dla braku funduszów nie wprowadziło w czyn swego zamiaru. W tym roku artykuły wasze w tym przedmiocie zwróciły uwagę na kolonie, a gdy *Kuryer lwowski* zamieścił ciepło napisaną rzecz o koloniach, skutek był taki, że hr. Gołuchowski Artur ofiarował natychmiast 100 złr. na tę sprawę. To zachęciło zarząd Tow. pedagogicznego, który na tegorocznym zjeździe uzyskał od zgromadzenia na ten cel również 100 złr. dr Gerstman, gorliwy propagator tej myśli, wyjednał u Rady miejskiej 300 złr., do czego przybyło 100 złr. niespodziewanie z afery podwieczorkowej w Morszynie — słowem w lot uzbierano 600 złr., za które będzie można 25 biednych dzieci wysłać na miesiąc w góry. Jest to bardzo mało, ale na początek i to dobrze.

Dzieci te wysłane zostaną do Żabiego. Wczoraj udał się dr Gerstman, wiceprezes Tow. pedag. wraz z dyrektorem tegoż Towarzystwa drem Zgórskim do ks. Jabłonowskiego i uprosili go, aby rządcy dóbr fundacyi skarbkowskiej w Żabiu polecił poczynić dla pierwszej kolonii wakacyjnej wszelkie ułatwienia, co książę przyrzekł uczynić, nadto fundacya z polecenia kuratora daje podwody z Kossowa do Żabiego. Zarząd Tow. pedag. ma nadzieję, że gmina kołomyjska odstawi dziatwę bezpłatnie do Kossowa. Przygotowaniami wszelkiemi zajmuje się zarząd Tow. pedagogicznego łącznie z komitetem — w skład którego wchodzą radni miasta Dzisiaj odbyła się konferencya siedmiu dyrektorów szkół ludowych w Tow. pedagogicznem celem wskazania dzieci, które najbardziej obecnie potrzebują zmiany powietrza. Pierwszeństwo będą mieć rekonwalescenci po przebytych chorobach. Oględzin lekarskich podjął się radny dr Longschamp (syn). Nadzór nad dziećmi podczas pobytu w Żabiu obejmie jeden z lwowskich nauczycieli ludowych, nadto zajął się prof. Weigel z Kołomyi wraz z p. Grzegorzewskim, rządcą dóbr Żabiego, wszelkiemi przygotowaniami co do pomieszkania i żywienia dzieci w czasie ich pobytu. Kolej czerniowiecka przyznała wprawdzie znaczny opust za przewóz dzieci ze Lwowa do Kołomyi, mimo to wydatek ten będzie znaczny w stosunku do kwoty rozporządzalnej, dlatego komitet wniósł dzisiaj telegraficznie prośbę do ministra handlu, aby zezwolił na bezpłatny przewóz. Trudno wątpić, aby ministerstwo nie poparło celu tak wysoce humanitarnego i odmówiło taką bagatelę. Wszak w Danii ofiarują rocznie na ten cel koleje żelazne 4.500 wolnych biletów, a towarzystwo żeglugi parowej 2.000!

Program pierwszej tej wysyłki która nastąpi dnia 5 sierpnia, będzie następujący: O godzinie 9ej rano zebranie w szkole wydziałowej w ratuszu, gdzie nastąpi rozdanie ubiorów gimnastycznych, rewizya oddanych rzeczy itd., o g. 10 zebranie w sali radnej, o godzinie $10^1/_2$ wyjazd z placu cłowego tramwajem na dworzec kolei Karola Ludwika, gdzie dziatwa dostanie obiad. W Stanisławowie mała przekąska (nie wątpić, że Stanisławowianie pospieszą z podwieczorkiem); w Kołomyi kolacya i nocleg. 6 sierpnia rano wyjazd do Kossowa, a 6 wieczorem przybędą do Żabiego.

A więc szczęść Boże szlachetnym usiłowaniom. — Przypomnieć nie zawadzi, że np. kolonie szwajcarskie powstały dzięki energicznym zabiegom jednego człowieka. Walter Bion, główny inicyator w r. 1876 zaledwie kilkunastu mógł wysłać z Zurichu, W bieżącym roku 21 lipca wyprawił 340 biednej i bladej dziatwy po zdrowie na kolonie. Oby i u nas tak być mogło!

Oświęcim, 27 lipca. Po trzechdniowej ulewie wody rzeki Soły podniosły się do znacznej wysokości tak, iż w niektórych miejscach wystąpiły z brzegów i rozlały się po przytykających polach, sprawiając dużo szkód. Najwięcej szkody poniosła budująca się kolej z Oświęcima do Podgórza. Woda bowiem zabrała prowizoryczny most na Sole pod Oświęcimem, uszkodziła ustawioną tamże lokomobilę pompującą wodę, uszkodziła nasypy, tak iż robota musi być prawdopodobnie na dłuższy czas wstrzymaną.

Zator, 28 lipca. Przed 13 laty założono w Zatorze czytelnię za inicyatywą i staraniem p. dr. Lewandowskiego, byłego lekarza miejskiego i p. Węgrzynka byłego nauczyciela starszego przy szkole trzyklasowej ludowej. Prezesem obrano dr. Lewandowskiego, bibliotekarzem p. Węgrzynka. Całe życie inteligencyi zatorskiej i obywatelstwa przeniosło się do czytelni. Dobór książek zakupionych i pomnożonych licznemi darowiznami, dzienniki krajowe wszystkie niemal, uprzejmość kierowników pragnących wzrostu wychodowanego przez nich dziecka, nęciły każdego, a lista członków wzrastała z każdym dniem. Lecz dziecko osierociało — opuścili je ci zacni mężowie, opuszczając Zator. Między pozostałymi opiekunami znaleźli się jeszcze tacy, którzy wspierali chwilowo, a w końcu... dziś nie ma ani jednego członka, żadnych funduszów, szafa stoi smutna, pyłem grubym okryta, a resztki książek najlepiej mogłyby opowiedzieć wszystko, czego były świadkami, lecz one nie mówią, nie skarżą się dlatego, nikt się o ich krzywdę nie upomina! Istnieje czytelnia, ale w tej chwili, kiedy przyjdzie dać sprawozdanie o jej stanie do c. k. starostwa. Wtenczas szumne podpisy wystarczą za wszystko. Czy ci, którzy kładą te podpisy nie czują swej odpowiedzialności? I czy nie znajdzie się nikt, ktoby czytelnię wydobył z upadku? Może ten pierwszy publiczny głos w tej sprawie poruszy uśpionych!

Emigracya polska w Ameryce w organie swym *Zgoda*, wychodzącym w Chicago, pisze z powodu zbliżającego się jubileuszu odsieczy wiedeńskiej:

„Nadchodzi wielka chwila dziejowa, w której manifestacya ogólno narodowa znajdzie sposobność przypomnienia światu, co oręż polski znaczył w usługach dla obcych.

Mówimy o odsieczy Wiednia.

Niech w każdym kąciku, gdzie tylko pierś polska oddycha życiem, manifestuje Polak na dniu 12-tym września chwałę swojego narodu. Bo jeśli my, dzieci polskie, nie uprzytomnimy sławy przeszłości ojczyzny naszej — obcy, a zwłaszcza wrogowie nasi podepcą ją, zatrą, sobie zwycięstwo przywłaszczą, a nas zepchną na szczebel nicości, wyszydzą i okryją wielkim wstydem.

Do czynu więc, bracia kochani, do czynu wszyscy. Wznieśmy tu na wygnaniu sztandar narodowej chwały, walący się w zapomnieniu i obojętności ludów innych, które mu cześć głosić winny!

Łączmy się duchem wszyscy! Ścieśniajmy siły nasze, bo w przyszłości tylko na te liczyć pewnie możemy. A łączność ducha, zgoda i jedność wyrodzą puklerze, od których hartu wszelkie nieprzyjacielskie odbijają się pociski.

W tej nadchodzącej ważnej chwili, usiłującej zatrzeć nigdy i niczem niezaprzeczoną żywotność narodu naszego, złączmy się sercem, dłonią i duszą. — Zwłaszcza na emigracyi, gdzie wolno nam swobodniej rozwijać czynności nasze, pracujmy szczerze, gorąco i po bratersku. Pamiętajmy, że ojczyzna wymaga tego po dzieciach swoich. Pamiętajmy, że jeść, pić i spać, to hasło samolubów. Bo nam karmić się, karmić ducha, ale przeszłością Polski. Raczyć się, poić ale przykładami bohaterów, a nie spać, ale czuwać nad przyszłością ojczyzny!

I u nas w Chicago, tak jak w innych osadach polskich w Ameryce, obchód 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego zapowiada się wspaniale.

Bracia nasi, rozgrzani jedną myślą, jednym wielkim duchem braterskiej jedności, spletli dłonie z duchowieństwem na czele jak mąż jeden, by tym żywym łańcuchem serc patryotycznych w Ameryce pomnik sławy ojczystej ku wieczystej chwale okolić, a następnie w tej spójni ducha narodowego siłą nierozerwalną dla dobra ojczyzny ukochanej pracować.

W skład programu mowców pomiędzy innemi, jak nas powiadomiono, komitet ma zamiar wciągnąć naszych dwóch zacnych weteranów tj. pp.: Pawła Soboleskiego i Józefa Krzemienieckiego, co nada wyższe znaczenie całemu obchodowi, te bowiem marsowe, z pobielonym włosem postacie stanowią ostatni przeszłości naszej żywy zabytek."

I za dalekim atlantykiem miłość ojczyzny nie wygasła!

Szczęśliwy rzeźbiarz. Znany w Neapolu rzeźbiarz F. Stori skarżył się przed królem włoskim, jak trudno dziś dostać na model pięknego konia, a mówiąc dodał, że p. Wiliam Harret w Baltimore ma pełnej krwi konia nazwiskiem „Damaszek", lecz za którego żąda 50.000 fr. Król upoważnił mistrza do traktowania z p. Harretem o nabycie pięknego araba i oświadczył gotowość dać mu na kupno odpowiednią kwotę, Harret wszakże ofiarował konia bezinteresownie. Bodaj to mieć do czynienia z królami!

Echa kąpielowe.

Zakopane, 27 lipca. Ile gości liczy w tym roku Zakopane obliczyć trudno, do księgi adresów mała bowiem tylko część przybyłych zapisała swoje nazwiska. Księga ta otwarta do wpisu w „dworze tatrzańskim", czyli kasynie, a kasyno pustkami świeci. Przyczyną tych pustek jest (cofnięte już obecnie) przeszłoroczne nieszczęsne zarządzenie wydziału Tow. Tatrzańskiego, mocą którego członkowie Towarzystwa za wstęp do kasyna osobną winni byli składać opłatę. Mało komu wiadomo, że wstęp dziś bezpłatny, to też wielu unika zaczarowanego „dworu". Zmieni się to z czasem. Dobrą w tym względzie wróżbą jest wczorajszy wieczorek, który mimo fatalnej słoty ściągnął do 150 gości do „dworu". Był to wieczorek urządzony na korzyść Tow. Tatrzańskiego. P. Grzegorzewski zajął uwagę zgromadzonych odczytem o „ostatnich dniach Arkony i Swantewita", panna Marya K. zachwyciła wszystkich swym prześlicznym głosem, odśpiewawszy dwie pieśni, wreszcie młodziutka 15-letnia fortepianistka panna Iza B., uczennica dra Bylickiego, w prawdziwy podziw wprawiła słuchaczy znakomitą metodą i biegłością, z jaką odegrała Liszta „Gondolierę" i „Prządkę", Etudę Koehlera i dwa mazurki Chopina. Na zakończenie produkcyj popisywali się górale swemi tańcami. Zwinności ich, zgrabności, dziarskości i szlachetności ich ruchów w charakterystycznym tańcu nigdy dość napatrzeć się nie można. Długo przeciągnęła się ta zabawa, poczem goście sami w kilkanaście par stanęli do tańca.

Dział ekonomiczny.

Zjazd leśników w Krakowie.

(Dokończenie.)

Następuje odczyt p. radcy Lettnera dotyczący sprawy zakupienia lasów ochronnych. Fundusze, zdaniem p. prelegenta, na ten cel możnaby zbierać z kar za niewykonanie ustaw leśnych i ustaw dotyczących łowiectwa, jak niemniej z kar za szkody leśne. Potrzebną zaś resztę możnaby uzyskać z ofiar możnych właścicieli.

Dr. Stanecki zaznacza doniosłość tego wniosku dla kraju.

Widzi bowiem w niszczeniu losów ochronnych zwłaszcza w górach przyczynę całego szeregu zmian klimatycznych, jak również przyczynę usuwania się całych przestrzeni górskich, zasypywania i zamulania koryt rzek i połączonych z tym klęski wylewu wód.

W tym duchu przemawiają inni mowcy.

P. Tyniecki chciałby tylko, aby raz została rozstrzygniętą sprawa, które lasy zasługują na nazwę ochronnych. W końcu przyjmuje zgromadzenie wniosek dra Staneckiego.

Zgromadzenie uznaje doniosłość wniosku pana Lettnera, sprawę jednak zrealizowania zostawia późniejszym dyskusyom w pismach fachowych.

Na tem zakończono ranne zebranie.

Popołudniu załatwiono sprawy bieżące towarzystwa, a mianowicie sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, sprawę budżetu i sprawę zmiany statutu.

W końcu wybrano wiceprezesem towarzystwa p. Henryka Strzeleckiego i 6 członków wydziału.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 30 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·95 do	11·—
Zyto „	8·15 do	8·20
Owies „	6·92 do	6·97
Pszenica na wiosnę 1884	11·48 —	11·53.
Zyto „ „	8·42 —	8·47.
Owies „ „	7·22 —	7·28.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·70 —	6·72.

Usposobienie słabsze.

Ostatnie wiadomości.

Donosiliśmy swego czasu, że Stańczycy czynią wysiłki, ażeby na lwowskie namiestnictwo koniecznie wprowadzić kogoś, ktoby ściśle do nich należał. Później wygadał się z tem lwowski korespondent warszawskiego *Słowa*, donosząc o ewentualnem mianowaniu p. Dunajewskiego. Wczoraj otrzymaliśmy ze Lwowa doniesienie, że dotychczas jeszcze nie zaniechano usiłowań w tym kierunku. Nie wymienia nasz korespondent wyraźnie p. Dunajewskiego, ale pisze, że „obóz stańczykowski chce wynieść do godności namiestnikowskiej kandydata, który jest mu najbliższy z usposobienia i koneksyj, aby energii jego użyć do obsadzenia wszystkich wpływowych stanowisk w kraju swojemi figurami, i w ten sposób przez niego zawładnąć całym krajem. Dotychczas jednak nie powiodło im się zwyciężyć desygnowanego zastępcy p. Potockiego — którym jest stanowczo p. Filip Zaleski".

Nowosti donoszą, że kolonia polska w Petersburgu niezadługo zawiąże towarzystwo filantropijne, którego głównem zadaniem będzie niesienie pomocy uczącej się młodzieży polskiej. Projekt stowarzyszenia już wypracowany i przedstawiony do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg 30 lipca. Dzienniki zaprzeczają pogłosce o wybuchu cholery w Rostowie nad Donem.

Neapol, 30 lipca. Przedwczoraj o godz. $9^3/_4$ na wyspie Ischii nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi. Klęska wielka. W miasteczkach Casamicciola, Forio, Lacco i Ameno hotele i wiele domów zapadło się. Wiele ludzi zginęło pod gruzami. Wysłano statki po rannych, oraz chirurgów i żołnierzy. Do południa odnaleziono 100 rannych.

Neapol, 30 lipca. W Casamiccioli trzęsienie ziemi trwało 15 minut; pięć domów tylko stoi. Wielu gości kąpielowych, bogatych Rzymian i Neapolitańczyków wraz z dziećmi i kobietami zabitych. Minister robót publicznych zarządził pogrzebanie ofiar. Potwierdza się podana pierwotnie liczba dwóch tysięcy ofiar. Dla uratowanych zbudowano 60 drewnianych baraków. Profesor Palmieri sądzi, że katastrofa powstała nie z trzęsienia ziemi, lecz z obniżenia się poziomu wyspy.

Neapol, 30 lipca. Szpitale miejskie przepełnione; kościoły zamieniono na szpitale. Między rannymi znajduje się prefekt z Cagliari, oraz biskup z Casamiccioli. Liczba ofiar na Ischii wynosi około dwóch tysięcy osób. W Casamiccioli rozlegał się przerażający głuchy szum podziemny podczas trzęsienia. Grube chmury zaciemniły niebo. Wszędzie jęki, narzekania, rozpaczliwe krzyki. W powszechnem zamięszaniu rzucali się wszyscy ku morzu i przemocą zabrali barki.

Neapol przedstawia obecnie okropny widok. Ranni zalegają ulice. Ponieważ wiele rodzin neapolitańskich przebywało w Casamiccioli, przeto tłumy ludności oblegają szpitale, tak że wojsko strzedz ich musi. Z powodu trzęsienia ziemi powstał w teatrzyku w Casamicciola pożar od spadającego żyrandola.

Konstantynopol, 30 lipca. W lazarecie smyrneńskim zmarło dziecko, przybyłe z Egiptu, wśród podejrzanych objawów chorobowych.

Aleksandrya, 30 lipca. Dziś znowu dwoje ludzi umarło na cholerę. Na przedmieściu Gabari urządzono szpital choleryczny.

Kair, 30 lipca. W przeciągu ostatniej doby do wczorajszego rana umarło tu 322 osób, w innych miejscach 284.

Nowy York, 30 lipca. Poseł hiszpański odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z pistoletu.

Hotel Saski.

Przyjechali po dzień 30 b. m.:

Henryka Zakliczyna, z Izdebnika. Julian Głębocki, z Odesy Alfred Węgliński, z Węglina. Seweryn i Stan. Karscy, z Warszawy. Paulina Valentin de Hauteriare, Edmund Grodziński, J. Nowodworski, Medard Chadziński, Jan Kukłanowicz, Paweł Trzeszczkowski, Zofia Rutkiewicz, Aleksander Radwan, z Warszawy. Aleksander Lestschaft z Kielc. Marya Rulikowska z Miercza. Karol Pauli, z Siedlca. Stanisław Piasecki, z Ropczyc. Bolesław Błaski, z Raszkowa. Piotr Wnorowski, z Częstochowy. Ferdynand Pluschk, z Złoczowa. Józef Bieliński, z Sierczy. Józef Janoszyński, z Kijowa. Emilia Matias, z Wiednia. Dr. Czesław Radecki, Władysław Gubrynowicz, ze Lwowa. Dr. Aloisy Mikyńska z Warseawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·80	—·—
„ 5% Austr. pap. nowa	93·50	—·—
„ srebrna „	79·65	—·—
„ złota	99·49	—·—
„ 6% Węg.	119·85	119·85
4% Renta złota węg.	88·60	88·65
Losy z r. 1860	135 50	136·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	837·—	—·—
„ kredytowe	293·50	—·—
Londyn	119·90	—·—
Napoleondor	9·50	156·—
Lombardy	154·20	169·75
Losy z r. 1864	170·—	294·50
Akcye Karola Ludwika	293·60	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	160.75	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·25	158·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·80	115·50
Akcye Koszycko-Bogum.	144·75	145·—
„ Północno zachodnie	201·—	201·75
6% Listy hipoteczne	101.50	101·75
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164.25	163·75
Marka	58·50	117·50
Ruble papierowe	117.25	—·—
Dukat	5·55	—·—
Berlin d. 29 lipca 1883.		
Banknoty	—·—	171·10
Wiedeń	—·—	170·80
Warszawa	—·—	200·90
Ruble	—·—	201·10
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	63·25
4% „ likwidacyjne	—·—	55.50
Akcye Karola Ludwika	—·—	126·—
„ kredytowe	—·—	504·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(1784) **Nadesłane.**

Salomon Deiches,

udekorowany złotym krzyżem z koroną, radca miejski, radca Izby handlowej, wiceprezes zboru izraelickiego, prezes Towarzystwa starców, prezes Towarzystwa okrycia ubogich w Krakowie, zmarł w 78 roku życia. Pogrzeb odbędzie się z domu własnego na Stradomiu w dniu 31 lipca o godz. 11 przed południem wprost na cmentarz. Na żałobny ten obchód uprasza w głębokim żalu pogrążona wdowa wraz z dziećmi, krewnych, przyjaciół i znajomych.

NADESŁANE.

Rodzina zamożnych obywateli, podupadła wskutek różnych nieszczęść, poszukuje wszelkiej pracy lub zatrudnienia, ażeby zapewnić jednastoletniemu chłopczynie możność uczęszczania do szkół, udaje się do współczucia współziomków, aby zechcieli przyjść w pomoc.

Składki przyjmuje administracya Nowej „Reformy" pod literami *I. D. Z.*

NADESŁANE.

Konserwowanie zębów i ich ochrona przeciw licznym bólom i chorobom — na które są wystawione przed wszystkiemi innemi częściami ciała, powinnoby właściwie być przedmiotem największej uwagi i staranności. Niestety jednak właśnie nasza generacya często ma nie tak mocne zęby i zdrowe usta, jakie podziwiamy u narodów pierwotnych. — Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli bliżej objaśnić różne przyczyny tych bardzo rozpowszechnionych bolów zębów i ust, ponieważ artykuł ten zmierza tylko do wskazania na środek zapobiegawczy, który według licznych doświadczeń — może przeciwdziałać w wymienionych chorobach, a ustom i zębom przywrócić znów świeżość i zdrowie. Od dawna bowiem **woda anaterynowa do ust** ck. nadwornego dentysty dra J. G. Poppa w Wiedniu I Bognergasse Ner 2, okazała w swych skutkach, że nawet na najdelikatniejsze części ust jest zarówno nieszkodliwym jak skutecznym środkiem. Wszelkie bowiem bóle zębów, spróchniałe zęby, osad zębowy, *caries* i gnilec, tudzież zapalenia ust ustają przez ciągłe używanie **anaterynowej wody do ust** pewnie i bez bólu. Dlatego zwracamy powszechną uwagę na ten doskonały środek.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		za	płacą	żądają
	Kraków, dnia 30/7.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 —	118 1
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne		99 50	—
	Dukat nowy ważny		5 6	5 70
	20-to Frankówka złota		9 42	9 60
	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	—	—
6%	Obligacye indemnizac. galic.	100	98 —	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 50	100 —
5	„ „ „ II. Serya		98 50	99 50
5	„ Banku Hipoteczn.		101 40	102 [illegible]
5	„ „ z premią 10%		102 50	103 50
5	„ „ zwrotne za 40 lat		98 75	99 50
6	dłużne g. zakł. włościańsk.		100 50	102 5
5			[illegible]	[illegible]
5½	„ „ g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		[illegible]	[illegible]
5	„ „		[illegible]	[illegible]
7	dłużne g. Z. Kr.		20	[illegible]
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	101 —
5	„ likwidacyjne		88 50	89 75
	Lwów, dnia 29/7.			
	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	—	—
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 90	99 25
5	„ „ „		100 —	100 90
6	„ banku hipotecznego gal.		101 90	102 60
5	„ „ z 10% premią		103 —	103 90
5	„ „ zwrotne za 40 lat		97 90	98 15
5	„ Banku włościan.		[illegible]	[illegible]
6	Obligacye indemn. gal.		98 80	99 30
	Wiedeń, dnia 29/7.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 80	79 —
4½	„ srebrna		79 45	79 60
4	„ złota		99 40	99 50
5	„ nota		93 40	93 90
4	„ pap. nowa		93 35	93 50

%		za	płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	12· 27
6	„ 1860 „ 500 „	100	136 50	137 —
6	„ 1860 „ 100 „	100	141 50	142 —
5	„ 1864 bez % całe	100	169 75	170 —
5	„ 1864 bez % połówki	100	169 25	169 75
4½	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	37 —	39 —
4	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	149 —	149 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 80	120 —
4	„ srebrna	100	88 [illegible]	88 60
5	„ papierowa	100	86 [illegible]	86 [illegible]
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	99 65	100 —
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	100	115 25	115 50
—	„ „ po 50 złr.	100	115 —	115 50
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	109 90	110 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5	Obligacye indem. Bukowińskie		98 80	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyi		98 80	99 50
5	„ Siedmiogrodzkie		99 —	99 50
5	„ Węgierskie		99 —	99 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
	Losy Dunaju Regulir. z roku 1870	za złr. 100	115 —	115 25
	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	100	126 75	127 25
	Serbskie po 100 franków	1	32 50	33 —
	Tureckie po 400	1	21 60	21 70
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 —	118 50
5	„ „ z premią	100	97 50	98 —
5	Banku hipoteczn. gal.	100	101 —	102 —
5	„ „	100	96 —	97 —
5	zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	100	[illegible]	[illegible]
4½	„ „ 20-letn.	100	[illegible]	[illegible]
5½	„ gal. tow. kred. ziem.	100	99 75	100 50
5	„ „ 36-letn.	100	[illegible]	[illegible]
4	Listy zast. rustykalne	100	[illegible]	[illegible]

%		za	płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	100	98 —	— —
6	„ „ 20-letnie	100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	100	100 50	100 70
5	„ „ „	100	97 85	98 —
4½	„ „ „	100	91 50	91 70
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
	Albrechta	na 300 złr. za 100	94 80	95 10
	Ferdynanda północ.	na 100 złr.	100 [illegible]	100 [illegible]
	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	98 60	98 90
	Koszyc.-Bogumińskiej	na 300 złr.	96 50	96 75
	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	94 80	95 10
	„ „ z r. 1872	na 300 złr.	98 80	99 20
	Rudolfa	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Siedmiogrodzkie	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	135 [illegible]	136 [illegible]
	Przemyśl-Łupk. I. Em.	na 300 złr.	98 50	99 —
	Nordosty	na 300 złr.	105 [illegible]	106 [illegible]
	LOSY.			
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 160 złr. za sztukę	171 75	172 25
	Klary	na 40 złr. m. k.	40 50	41 —
	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	107 —	108 —
	Insbruck	na 20 złr. w. a.	20 75	21 25
	Keglewich	na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
	Krakowskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Lublańskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
	Palfy	na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr.	[illegible]	[illegible]
	Rudolfa	na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
	Salm	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
	Salcburgskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	St. Genois	na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
	Stanisławowskie	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Tryestyńskie	na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
	„	na 50 złr.	[illegible]	[illegible]
	Waldstein	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	Windischgraetz	na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
	AKCYE BANKOWE.			
	Anglobank	na 120 złr.	108 [illegible]	108 [illegible]
	Bankverein Wiener	na 100 złr.	105 [illegible]	105 [illegible]

%		za	płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	202 —	203 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	294 10	294 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	291 50	292 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	113 —	113 50
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	837 —	839 —
5	Unionbank	na 100 złr.	114 —	114 25
	AKCYE KOLEJOWE.			
	Albrechta	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Alföld Fiume	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Ferdynanda Nordbahn	na 1050	2645 —	2654 —
	Franciszka Józefa	na 200 złr.	[illegible]	199 75
	Karola Ludwika	na 210	294 25	294 75
	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 złr.	168 75	169 25
	Morawsko-szląskie centr.	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Prag Duxer	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Rudolfa	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Siedmiogrodzkie	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Staatseisenbahn państwowa	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Ungar. gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	Nordosty	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki		9 50	9 51
	20-to Markówka		11 75	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne		9 76	9 78
	Funty szterlingi		[illegible]	[illegible]
	Tureckie liry złote		[illegible]	[illegible]
	Banknoty włoskie		47 40	47 45
	Ruble papierowe		117 25	118 —
	Warszawa, dnia 29/7.			
	Listy zast. nowe r. 1869		98 80	100 80
	„ Kupony		— 43	52
	Listy likwidacyjne		88 —	88 90
	„ Kupony		[illegible]	[illegible]
	miasta Warszawy Ia Em.		[illegible]	[illegible]
	„ IIa		[illegible]	[illegible]
	„ IIIa		[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.